Nr. 14. **Wtorek 19. Stycznia 1864.** **Rok III.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi arkusz codziennie wyjąwszy dnie następujące po niedzieli i święcie uroczystem, w które wychodzi **nadzwyczajny dodatek.**

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa od dnia 8. stycznia przy Wałowej ulicy, naprzeciw dawniejszego gimnazjum bernadyńskiego, w domu pod l. 285 m.

Przedpłata
kwartalna w miejscu . . . **3** złr. **60** cnt.
miesięczna „ . . . . **1** „ **25** „
kwartalna z przesełką poczt. **4** „ **50** „
Numer pojedynczy 8 cnt.

Inseraty od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Polityka angielska.

Od chwili, gdy Austrja i Anglia po bezskutecznej interwencji dyplomatycznej odstąpiły od sprawy polskiej, można było być pewnym, iż w dalszym rozwoju wypadków będą musiały stanąć po stronie Moskwy, skoro Francja podejmie na nowo sprawę polską. Więc gdy cesarz Napoleon w mowie od tronu zapowiedział projekt kongresu europejskiego dla załatwienia głównie polskiej sprawy, mocarstwa owe zbliżyły się do siebie, aby plan francuzki udaremnić. A gdy później z powodu śmierci króla duńskiego, rozwinął się spór duńsko-niemiecki, mocarstwa te same musiały się porozumieć między sobą „aby przez Holsztyn i Szlezwik nie prowadziła Francji droga do Warszawy.“

Dzisiaj już odsłonił się cel misji jenerała Fleury do Kopenhagi. Francji chodziło o to, aby Anglia, Austrja, Prusy i Moskwa nie wciągnęły w porozumienie Danii i w tem porozumieniu nie zdołały załatwić sporu jej z Niemcami w drodze dyplomatycznej. Gdyby król duński zdecydował się był od pierwszej chwili do stawienia zbrojnego oporu najściu wojsk niemieckich do Holsztynu, byłaby niezawodnie inna od dzisiejszej powstała kombinacja polityczna. W pierwszym szeregu Szwecja a później i Francja byłyby wmięszały się w tę walkę. Lecz widać, iż wpływ angielski przeważył w Kopenhadze, a Dania większą rękojmię dla siebie widziała w sojuszu dyplomatycznym z czterma mocarstwami pierwszorzędnemi, niż w przymierzu z Francją i Szwecją. Dla tego to powodu król szwedzki powstrzymał się z swojemi sympatjami dla Danii, a Francja zwróciła się w inną stronę i w szeregach istotnych przeciwników Danii, mniejszych państw niemieckich, poczęła szukać sprzymierzeńców. Zwrot ten nastąpił po pierwszych dniach pobytu jenerała Fleury w Kopenhadze, a po jego powrocie przybrał jawność zupełną, której odpowiedź Napoleona księciu Augustenburgskiemu jest pierwszym, depesza pana Drouin de Lhuys do mniejszych dworów następnym, a oświadczenia posłów francuzkich przeciw interwencji Austrji i Prus w Holsztynie i Szlezwiku, najświeższym krokiem.

Tak skutkiem opuszczenia sprawy polskiej przez Austrję i Anglię, rozwija się coraz wyraziściej antagonizm ich przeciw Francji. Sprowadził on najpierwej serdeczne porozumienie się hr. Rechberga z Bismarkiem, zerwanie zupełne przez Austrję tradycyjnej przyjaźni z dworami południowemi Niemiec, a mianowicie z Bawarją, związaną z dynastją austrjacką bliskiem nawet pokrewieństwem, i porzucenie dotychczasowej polityki austrjackiej, dążącej do reformy Niemiec pod naczelnictwem wyłącznem cezarzów austrjackich.

Anglię ten antagonizm prowadzi do porzucenia polityki angielskiej we Włoszech, i wypowiedzenia protekcji gabinetu londyńskiego dla zupełnego zjednoczenia Włoch. W Niemczech Anglia, wbrew tradycyjnej swej polityce, staje przeciw dążnościom narodowym. Dawniej ciągle upominała rząd pruski, aby przestrzegał ściśle konstytucji. Dzisiaj, gdy gabinet pruski reakcyjny dąży do zniesienia konstytucji i do walki z narodem, Anglia popiera tę jego dążność, i wchodzi z nim w przymierze. A nawet Moskwę, przeciwko której wieczną żywiła Anglia nieufność, której system polityki polskiej świeżo potępiła, i z powodu jej polityki w Turcji toczyła niedawno krwawą walkę, dzisiaj uważa za możliwego i pożądanego sprzymierzeńca. Jednem słowem, skutkiem opuszczenia sprawy polskiej i ztąd wynikłego antagonizmu z Francją, Anglia stała się protektorką i przewodniczką reakcji europejskiej.

Uwierzyć jednak niepodobna, aby naród angielski dał się stale wprowadzić na tę drogę. Już się odzywają przeważne głosy w Anglii przeciw tej polityce, a gdy ona jeszcze jaśniej się odsłoni, agitacja w Anglii zapewne stanie się silniejszą. Lecz gdyby pomimo tych wszystkich zabiegów angielskich, aby zmusić groźnemi koalicjami Francję do powstrzymania się od wojny europejskiej przeciw Moskwie, przyszło jednak do wybuchu już nietylko przeciw Moskwie, ale i przeciw Austrji i Prusom, natenczas polityka lorda Russela znalazłaby powszechne potępienie w własnym narodzie, albowiem okazałoby się, iż wszystko ją zawiodło, iż chcąc udaremnić zamiar wojny dwóch lub trzech mocarstw przeciw Moskwie, wywołała właśnie wojnę jednej połowy Europy przeciw drugiej.

Lord Russel umyślnie dopiero na 4. lu tego zwołał parlament, spodziewając się, że do owego czasu sparaliżuje swą przewrotną polityką wszelkie usiłowania Francji, usunie ważniejsze kwestje, grożące krwawemi zawikłaniami, i jako tryumfator, który odwrócił od Anglii i reszty Europy wojnę powszechną, stanie przed parlamentem, gotującym się do stanowczej opozycji przeciw jego polityce. Lecz gdyby do owego czasu wybuchła wojna lub stosunki tak się zawikłały, iż wojna stałaby się nieuniknioną: natenczas spodziewać się można z wszelkiem prawdopodobieństwem, iż runie ministerjum lorda Russela.

Sprawa polska za granicą.

Objawy pokojowe, w które tak bardzo obfituje teraźniejsza kadencja parlamentarna we Francji, nikogo już nie dziwią. Jest ona, jak to wykazaliśmy wczoraj, naturalnym wypływem pobudek arcypokojowych od tronu, i jak długo projekt kongresu europejskiego będzie należeć do rzędu kwestyj bieżących, tak długo cesarz Napoleon i jego organa wystrzegać się będą demonstracyj wojennych. Z natury rzeczy wypływa, że usposobienie to jest sztuczne, że nie polega więc na istocie sytuacji europejskiej. Opozycja jednak we francuzkiem ciele prawodawczem extrawaguje pod tym względem tak dalece, i tak daleko posuwa się torem tej nienaturalności, iż konieczną musi wywołać reakcję przeciwko sobie. Usiłując zwrócić politykę cesarza Napoleona przeważnie na wewnątrz, i domagając się wolności w sposób — jak się miał wyrazić hr. Persigny na ostatnim balu w Tuilerjach — „impertynentny“, zmusza rząd do przyspieszenia tego, co ma służyć dopiero za warunek nadania zupełnej swobody we Francji, czyli tak zwanego „ukoronowania dzieła“, zmusza go do rychlejszej reformy stosunków politycznych w Europie, bez czego wszelkie instytucje wolnomyślne we Francji pomnożyłyby tylko zarzewie nieustającej rewolucji.

„Opozycja Thiersów i Ollivierów w ciele prawodawczem, domagając się tak gwałtownie wolności, oddaje przyjaciołom Polski i Włoch daleko większą usługę, niż gdyby ujmowała się za temi dwiema narodowościami. Również i konserwatywna opozycja, wołając o pokój, działa na rękę stronnictwu wojny.... Pamiętaj pan, co dziś piszę: jesteśmy dziś bliżej wojny niżeli w onczas, kiedy półurzędowa prasa francuzka propagowała wyprawę krzyżową za Polskę przeciwko Moskwie.“ Wyrazy te, wyjęte z listu pewnego dyplomaty, mile widzianego na dworze francuzkim, przytacza korespondent *Gazety Kolońskiej* z nad granicy francuzkiej, dodając, że jak słychać zkądinnąd, demokracja francuzka ma po całym kraju organizować manifestacje na korzyść Polski, aby pokojowym wywodom senatu i ciała prawodawczego odjąć rzeczywistą podstawę.

Robotnicy paryzcy wnieśli do ciała prawodawczego petycję, żądającą wojny o Polskę.

Komisja adresowa tegoż ciała miała przystąpić z własnego popędu do wymazania z projektu adresowego wyrazów, pochlebnych dla Moskwy, czego, jak wiadomo, żądała poprawka, wniesiona przez deputowanego Sehon i towarzyszy.

Przegląd polityczny.

Austrja. Izba panów uchwaliwszy zeszłego tygodnia budżet marynarki, w kilku ważnych szczegółach odmienny od uchwały Izby deputowanych, przyjęła na sobotniem posiedzeniu całą ustawę finansową na 14miesięczny perjod od listopada r. 1863 do końca r. 1864 ze zmianami w uchwale Izby posłów, i zabierze się teraz do obradowania nad dodatkowemi ustawami finansowemi, jak np. nad nowelą do ustawy o należytościach.

O projektach zgody z Węgrami przycichło, natomiast mowa o pojednaniu się z Chorwatami. Wyszła broszura p. n. „Czego chcemy, a cośmy powinni“ która przemawia za wysłaniem posłów do Wiednia pod niektóremi warunkami, na które rząd wiedeński z łatwością by się zgodził. Ztąd widać, z czyjego natchnienia wydrukowane to pismo, niemające nadziei lepszego od poprzednich usiłowań skutku.

W Węgrzech listy „komitetu niepodległości“ z groźbami spadają obficie na osoby rozmaite. Dzienniki wiedeńskie zarzucają komitetowi, iż małpuje warszawski komitet centralny. *Sürgöny* podaje następujące data statystyczne. Obecnie znajduje się w Węgrzech 5 pułków żandarmerji (w Galicji stoi tylko jeden, 4ty). W zakresie ich działań przypadło na rok ubiegły 313 wypadków rabunku i 31 wypadków morderstwa, połączonego z rabunkiem. Żandarmerja schwytała w tymże samym czasie 232 rabusiów i 101 osób pomagających im, 68 rabusiów powieszono w skutek sądu doraźnego. Cyfra broni skonfiskowanej wynosi 2.724 sztuk.

Presse wiedeńska popiera wniosek urządzenia na pograniczu Galicji szpitalów dla rannych powstańców.

Rząd zawezwał policję pruską, aby chwytała i dostawiała włóczących się po Prusiech młodych dróciarzy, którzy pochodząc z Węgier umykają przed poborem za granicę państwa.

Dwa bataliony pułku węgierskiego Coronini, stojącego załogą w Wiedniu, otrzymały rozkaz wymarszu do Holsztynu.— Wiedeń znajduje się znowu w niebezpieczeństwie powodzi. Dunaj grozi zatorem lodów.

Francja. Rozprawy adresowe w ciele prawodawczem dnia 13. i 14. bm. kręciły się wyłącznie około systemu wyborczego. Członkowie opozycji Jules Favre i Thiers piorunowali na kandydatury rządowe. Mowa pierwszego wywołała bezprzykładną burzę w Izbie. Co chwila przerywano mu wykrzyknikami i wrzawą. W końcu poprawka względem „zabezpieczenia regularności i szczerości w zastósowaniu ustawy o głosowaniu powszechnem“ została odrzuconą. Za nią głosowało tylko 44 członków.

Minister stanu Rouher dawał dnia 12. wielki obiad dyplomatyczny, zaprosiwszy nań wszystkich ministrów i ambasadorów. To samo uczynił nazajutrz ks. Morny dla deputowanych wszystkich. Thiers był także obecny.

O postępie i rezultatach śledztwa w sprawie Włochów, obiegają tylko luźne pogłoski. Mazzini wyparłszy się autorstwa całego planu, uczynił to na wezwanie *Timesa*, który dość drażliwie przyjął okoliczność, że plan zamachu układano na ziemi angielskiej. Ojciec święty miał napisać list do cesarza z powinszowaniem uprzedzonego skrytobójstwa. Policja jest ciągle bardzo czujną i czynną. W nocy z dnia 12. b. m. miała aresztować wiele osób na przedmieściu robotniczem St. Jacque, tudzież w dzielnicy studenckiej Quartier latin, a dnia 13. gdy cesarz miał jechać do Opery komicznej wieczorem, od samego południa stał ajent policyjny w loży dworskiej. Krążą pogłoski, że Mazzini osobiście przejechał przez Paryż i ztąd takie środki ostrożności.

Cesarzowa Eugenia zabezpieczyła swe życie w jednem z towarzystw asekuracyjnych paryzkich na 2 miliony franków. Suma ta po jej śmierci ma przypaść zakładowi, którego celem jest wspieranie biednych robotników, utworzonemu przy narodzinach jedynaka, który teraz awansował już w stopniach wojskowych na kwatermistrza, marechal de logis. Właśnie zeszłego tygodnia deputacja oficerów pułku spahów doręczyła mu trzy mundury beduińskie tegoż pułku.

Armia francuzka liczy obecnie 11 marszałków: Magnan, będący oraz łowczym cesarskim, dowodzi armią paryzką, Forey w Lille, Mac Mahon w Nancy, Canrobert w Lugdunie, Baraguay d'Hilliers w Tonrs, Niel w Toulouse, a Pelissier książę Małakowy w Algierze; Hr. Regnault de St Jean d'Angely zaś dowodzi gwardją cesarską; Vaillant jest ministrem domu cesarskiego i sztuk pięknych, tudzież marszałkiem dworu, Randon nakoniec ministrem wojny. Wszyscy marszałkowie są zarazem senatorami.

Niemcy. Niesłychana nienawiść opanowała umysły niemieckie ku Austrji. Czytając dzienniki pruskie, uderza dobór słów jak najmniej delikatnych, któremi szkalują hrabię Rechborga, jak gdyby Bismarkowi nie mieli wcale nic do wyrzucenia. Dzienniki saskie, frankfurckie, nie przebierają już. Obu gabinetom dostaje się zarówno porządna porcja ostrych zarzutów, których powtórzenie naraziłoby nas na konfiskatę. Szczególnie oburza wszystkich zaprzeczenie bundestagowi kompetencji mieszania się w sprawę dziedzictwa Holsztynu i Szlezwiku. Dla wykazania nieprawności tego zaprzeczenia, przytaczają dzienniki osnowę artykułu 35. traktatu wiedeńskiego, który opiewa:

„Rzesza, jako potęga zbiorowa, ma prawo postanawiać wojnę, pokój, przymierza i inne traktaty. Stosownie do celu Rzeszy, wyrażonego w artykule II. aktu związkowego, wykonuje ona swe prawa tylko ku własnej obronie, ku zachowaniu własnej samoistności i zewnętrznego bezpieczeństwa, jako też ku niepodległości i nienaruszalności państw związkowych.“

Szereg procesów politycznych o zbytnią gorliwość w sprawie narodowej, już się rozpoczął. Wolne miasto Hamburg dało pierwszy przykład do tego, wytaczając śledztwo przeciwko członkom tamtejszego komitetu holsztyńskiego.

Ludność Holsztynu bojąc się, aby jak przed laty, Austrjacy i Prusacy nie wydali jej znowu na wolę Danii, postanowiła demonstrować tłumnie. Takież same demonstracje ludowe mają być urządzone po wszystkich miastach niemieckich. Można więc być pewnym, że niezadługo krew poleje się na bruku miast niemieckich.

Wczorajszy pociąg wieczorny przywiózł tylko pocztę krakowską.

Mowa p. Grocholskiego o podatku zbytkowym na posiedzeniu wiedeńskiej Izby posłów d. 14. b. m., opiewa w tłumaczeniu dosłownem:

„Zapisawszy się do głosu przeciw wnioskowi wydziału, bynajmniej nie chciałem występować przeciw podatkowi zbytkowemu jako takiemu. Zasada zbytkowego podatku, wedle której osoby, mogące opędzić wydatki przewyższające zwykłą miarę, w stosunkowo wyższym stopniu do pokrycia potrzeb państwa przyczyniać się winny, zasada ta może być liberalną, demokratyczną; z tej też zapewne przyczyny przemawia wydział za zaprowadzeniem tego podatku w Austrji, twierdząc, iż wątpliwości, jakie się nasuwają przeciw zaprowadzeniu podatków osobistych i klasycznych, nie dadzą się zastosować do zbytkowego, tudzież że podatkom osobistym i klasycznym sprzeciwiają się względy polityczne.

„Niezaprzeczenie jednak moi panowie, nie jest to jeszcze dostatecznem, że zasada podatku jest sprawiedliwą; muszą prócz tego w rzeczywistości istnieć warunki konieczne i odpowiedne podatkowi dotyczącemu, inaczej podatek mimo sprawiedliwej zasady stałby się niesprawiedliwym w praktyce. W tej właśnie okoliczności leży wielka trudność opodatkowania. Każdy podatek sięga do najwewnętrzniejszych stosunków życia narodowego, i każdy, choćby oparty na najsprawiedliwszej zasadzie, może w braku warunków, koniecznie z nim połączonych, podkopać w zgubny sposób dobrobyt narodu.

„Warunkiem takim do zaprowadzenia podatku zbytkowego jest według mego zdania rzeczywista i ogólna zamożność kraju. Gdzie zamożność jest tylko szczupłą, tam moi panowie nie należy zaprowadzać podatku zbytkowego. Chcąc bowiem opodatkować wydatki, przechodzące zwykłą miarę, trzeba będzie zawsze narazić się na niebezpieczeństwo podkopania zarobku i w ogóle zdolności zarobkowania w kraju. Brakować będzie w każdym razie silnego punktu oparcia. W kraju zaś ubogim podatek zbytkowy istną jest anomalią. Albo będzie tam bardzo mało osób do opodatkowania i dochód z podatku będzie nader szczupły i nieznaczny, albo podatek rozciągać się będzie musiał i na takiego rodzaju wydatki, które wedle tradycyjnych i przeważnych w narodzie opinij liczą się do zwyczajnych, bieżących potrzeb, które krótko mówiąc są koniecznemi. Wszystkie ekonomiczne i socjalne stosunki wprawiłby podatek taki w formalny nieład.

„Straciłby on cechę podatku zbytkowego a stałby się raczej podatkiem arbitralnym czyli arbitralnością podatkową. Myliłby się panowie, kto by sądził, iż podatek w mowie będący dotykałby tylko tych co płacą bezpośrednio. Jak każda dowolność, dosięgnąłby on i niewinnych w ludności.

„Otóż czy warunek ów, według mego zdania konieczny do zaprowadzenia podatku zbytkowego, czy ogólna zamożność istnieje rzeczywiście w całej monarchii austrjackiej, nie wiem; wedle sprawozdania wydziału wypadałoby odpowiedzieć na to przecząco. Owszem wydział przyznaje że zamożność wszystkich prawie klas społeczeństwa podupadła, a gdy zważymy panowie, że ogólny przychód cłowy w całej monarchii austrjackiej wynosi tylko 15,700.000 złr., a zatem nie dochodzi nawet 4% całego dochodu państwa: nie możemy wtedy ani na chwilę o tem wątpić; wysokość bowiem przychodu cłowego najpewniejszą jest skalą do osądzenia zamożności kraju.

„Co do Galicji, którą mam zaszczyt tutaj reprezentować, a którą naturalnie przedewszystkiem na uwadze mieć muszę, to nie mogę się wstrzymać wypowiedzieć bez ogródki, że jest ubogą, bardzo ubogą. Nie posiada prawie żadnej industrji krajowej, i od czasu wcielenia jej, od stu lat więc, służy w tym względzie zachodnim prowincjom jako istna kolonia. Gospodarstwo rolnicze, jedyne źródło dochodowe w kraju, nie stanęło jeszcze bynajmniej na tym stopniu rozwoju, jaki natrafić można w zachodnich prowincjach. Wielu z was, panowie, zna zapewne Galicję z naocznego oglądania, i tych nie mam potrzeby przekonywać. Małe, nędzne są chaty równie jak zabudowania ekonomiczne wieśniaka, bez wyjątku, a dominikalne folwarki i budynki ekonomiczne są w przeważnej części budowane z drzewa lub plecionki i gliny, a jeżeli tu i ówdzie pojawi się murowany, trwalszy budynek, to dlatego tylko wpada w oczy, że od innych jaskrawo odbija; tu w Niemczech nie zwróciłby żadnej na siebie uwagi.

„Miasta są nieliczne, a i te tylko małe i nędzne. Brukowanie należy do największych rzadkości. I w takim kraju, panowie, chcianoby zaprowadzić podatek zbytkowy?

„Moi panowie! trzebaby się śmiać z tego, gdyby nie było to smutną bardzo rzeczą. I w jakiż sposób, moi panowie, może się u nas utrzymać zamożność? Wszak ogołoceni jesteśmy z wszelkich ku temu warunków! Ograniczeni na gospodarstwo wiejskie, nie posiadamy potrze-

bnych kapitałów obrotowych, i zmuszeni jesteśmy brać takowe na lichwę. Oszczędność zaś, będąca jedynym środkiem do zbierania kapitałów, staje się niemożebną tam, gdzie podatki połowę dochodu pochłaniają, a nadto rok rocznie podwyższane bywają; pozostała połowa czystego dochodu pokryć musi procenta kapitału obrotowego.

„Według statystycznej książki podręcznej z roku 1861 przypada w Galicji na 2⅔ mil kwadratowych przestrzeni jedna mila gościńca murowanego, podczas kiedy w zachodnich prowincjach na 1 milę kwadratową przestrzeni przypada zawsze więcej niż jedna mila gościńca; a gdzie surowe rolnicze płody jedynym są przedmiotem handlu, tam drogi komunikacyjne podwójną mają ważność.

„Jaki jest w Galicji stan kolei żelaznych, o tem wiecie panowie z ostatnich obrad nad koleją lwowsko-czerniowiecką.

„Z żeglugą zrobiono zeszłego roku pierwszą próbę na Dniestrze.

„Lecz nietylko, moi panowie, cierpimy na braku środków materjalnych, popierających byt materjalny; pozbawieni także jesteśmy środków do umysłowego wykształcenia, a przecież są one w naszym wieku nieodbitym warunkiem zamożności materjalnej! W szkołach naszych, panowie, udzielano naukę zawsze od najniższej klasy zacząwszy w języku niemieckim, a więc obcym krajowi, w skutek czego się działo, że kiedy w niższych klasach poświęcać musiano czas wyłącznie uczeniu się niemieckiego języka, to w wyższych znowu klasach uczono się przedmiotów w mowie, którą nie władano dobrze, a w końcu, jeżeli po ukończonej piątej lub szóstej klasie trzeba było oddać się, jak to się dzieje wszędzie, jakiemu przedmiotowi fachowemu, nic się nie umiało. Szkoły istniały u nas jedynie i wyłącznie dla kształcenia urzędników, a ponieważ język w życiu publicznem był niemieckim, więc oczywiście i język naukowy był niemieckim. Na kształcenie ludu fałszywy ten system szkolny najzgubniejsze wywierał skutki. System ten potworny stał na przeszkodzie rozwojowi bytu materjalnego i jeżeli obecnie, moi panowie, biedni jesteśmy i sprowadzeni na żebry, to w przeważnej części winien temu rządowy system szkół i oświecenia.

„Ostatniemi czasy zaszła przynajmniej w części zmiana w tym względzie korzystna w zachodnich obwodach Galicji; lecz w wschodnich jeszcze do dziś dzieje się po dawnemu.

„Prócz jednego gimnazjum niższego, język niemiecki jest ciągle jeszcze językiem naukowym na wszystkich gimnazjach, na uniwersytecie lwowskim, na technice a nawet w szkołach realnych, których celem jest przecież kształcenie do praktycznego powołania.

„Co najbardziej ze wszystkiego jest niesłychanem, to okoliczność, że nawet w szkołach ludowych wiejskich, utrzymywanych wyłącznie od gmin, dzieci chłopskie tracić czas muszą na uczeniu się języka niemieckiego. Po nadaniu konstytucji odstąpiono wprawdzie od tego na niejaki czas, lecz od roku wprowadzono napowrót w życie ten przepis.

„Zechcecie może zarzucić mi moi panowie, że sprawy szkół należą do sejmu, że przez to sejm galicyjski winien był odnieść się tutaj z takowem zażaleniem? Ależ moi panowie, sejm galicyjski na pierwszem swem posiedzeniu jednozgodnie orzekł, że języki krajowe winny być wykładowemi w szkołach, lecz nie pomogło to nic jak widzicie.

„Kiedy już zatrzymałem się przy sprężynach dobrobytu materjalnego, muszę zarazem podnieść okoliczność, że w naszym, wyłącznie rolniczym kraju nawet działalność galicyjskiego Towarzystwa rolniczego przez rząd zupełnie paraliżowaną bywa. Nie mogło ono jak to się dzieje w innych prowincjach, zakładać podrzędnych czyli filialnych towarzystw, więc już w początkach swych skazane było na zmarnienie.

„Usiłowanie zaś, by zastąpić brak powyższy instytutem stałych korespondentów, powściągnął rząd jako podejrzany zamiar polityczny, a w skutek tego zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa agronomicznego już od dwu lat są zawieszone.

„Czułem obowiązek odmalować położenie kraju mego szczegółowo i wszechstronnie, gdyż winienem był przekonać panowie, że brakują u nas konieczne warunki zamożności, że owszem biedni jesteśmy i być musimy. Uczyniłem to wszakże z prawdziwą niechęcią, gdyż niechętnie zwykło się wynurzać ze swemi cierpieniami, gdy nie ma nadziei otrzymania pomocy.

„Chcecieli jednak moi panowie jeszcze jednego dowodu ubóstwa Galicji, to przedkłada wam takowy jaskrawo preliminarz na rok bieżący.

„W preliminarzu tym znajdziecie w rzędzie dochodów grzywn, płaconych drogą karną i egzekucyjną, dla obu części Galicji sumę 26.800 złr., oczywiście po odtrąceniu tego co pobiera egzekutor podług taryfy. Gdyby p. minister finansów był tu obecnym, powołałbym się na niego samego, czy gdzie w Galicji zła wola jest przyczyną niedotrzymywania terminów płacenia. Nie moi panowie, w notorycznem jedynie nbóstwie kraju leży wina bezustannych zaległości. I wśród takich okoliczności nakładać na kraj jeszcze podatek zbytkowy? — moi panowie, to już gorzka ironia.

„Jeżeli w ogóle sprzeciwiam się zaprowadzeniu podatku zbytkowego, to tem bardziej powstawać przeciw temu muszę, skoro rozważę, co ma być przedmiotem tego podatku zbytkowego wedle projektu rządowego i wedle wniosku wydziału. Podług zasady podlegać mają podatkowi zbytkowemu tylko przedmioty zbytkowe. Co należy do zwyczajnych potrzeb i podług przeważnej opinii w kraju nieodzownie jest potrzebnem, to nie może podlegać podatkowi zbytkowemu, gdyż inaczej podatek straciłby charakter zbytkowego. Gdyby zaś większa, pewną miarę przewyższająca ilość powszechnie potrzebnych przedmiotów stanowić miała przedmiot podatku zbytkowego, wtedy, pominąwszy już że wartość takowego podatku zbytkowego sama przez się byłaby nader problematyczną, trzebaby przynajmniej w oznaczaniu, co ma być uważane za zbytek, postępować z największą oględnością.

„W Austrji bowiem, gdzie pojedyncze królestwa i kraje w tak rozmaitych zostają stosunkach, należy się baczyć na to, aby ciężar tego podatku na wszystkie prowincje stosunkowo był rozdzielony.

„Co się tyczy przedłożonych przez rząd a przez wydział popartych przedmiotów opodatkowania zbytkowego — służba, karety i konie — wszystkie należą do zwyczajnych bieżących potrzeb, i nie są przeto przydatnemi na przedmiot podatku zbytkowego.

„Jeszcze jaskrawiej przedstawia się niestosowność całego projektu, o którym mowa, jeżeli rozważamy pojedyncze przedmioty a przy tem i stosunki pojedyńczych królestw i prowincyj. Że w mieście dom, trzymający dwoje sług, potrzebę tylko zaspakaja, każdy zaś trzymający troje, zbytek popełnia, jest tak bijącym fałszem, że istotnie trudno pojąć, jak na podstawie podobnego przypuszczenia oznaczać można podatek. Ażali nie należy uwzględnić przy tem liczbę członków familii, tudzież okoliczność, czy są zdrowe lub słabowite i ułomne, w jakim wieku, czy małoletnie, czy wymagające wyjątkowego pielęgnowania, czy już wyrosłe; dalej okoliczność, czy dom własną prowadzi kuchnię lub może z traktyjerni wikt bierze? Czyż przez opodatkowanie na wsi czwartego dopiero służącego, w rzeczywistości postawiony jest należyty stosunek między miastem a wsią? Nie wiem czy w innych prowincjach, lecz w Galicji pewnie przypuścić tego nie można.

„Za daleko zaszedłbym i znużyłbym was, moi panowie, gdybym zapuszczać się chciał w szczegóły, celem odmalowania wam stosunków Galicji. Ograniczę się przeto na dowodzeniu wam, opierając się na urzędowych datach statystycznych, jakie następstwa pociągnęłoby przedłożone opodatkowanie w Galicji. *(Dok. n.)*

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 13. stycznia.

(*X*) Pomimo najszczerszej chęci zadośćuczynienia mojemu obowiązkowi korespondenta tutaj waszego, nie mogę nic wydobyć prawdziwie zajmującego dla braci naszych w kraju, a dotyczącego się li tylko sprawy polskiej, gdyż li tylko rzeczy, dotyczące się sprawy polskiej, mogą was ztąd interesować.

Otóż jak to już pisałem, dopóki parlament angielski nie podejmie swojej pracy — dopóty tutaj z Anglii oficjalnej nie będzie nic do zakomunikowania. Co zaś do oficjalnej opinii publicznej, nie powinniśmy sądzić, pod względem przychylności jej dla Polski, z tego co piszą w tej chwili dzienniki, a raczej z tego, że prawie nic nie piszą, i oprócz opóźnionych raportów od polskich naczelników oddziałów, których tutaj ci, co reprezentują sprawę polską, czasami udzielają, rzadko co można w dziennikach napotkać. Lecz mam nadzieję, że zaczem reprezentanci Wielkiej Brytanii rozpoczną na swój sposób kaleczyć sprawę Polski w parlamencie, znajdą się tutaj i w całej Anglii przyjaciele prawdziwi sprawy polskiej, którzy ją podniosą, wcale jej niekalecząc ale pojmując ją tem czem onajest, a raczej czem i jak powinna była postawić się od roku wobec ludów Europy. W imieniu takiej to Polski, Polski mającej wielkie prawo nie do czczej sympatji, do której tylko fałszywi jej przyjaciele chcą dziś ją sprowadzić, ale do wszelkiej pomocy i współpracy, czyli współwalki stosownie do stanowiska, jakie każdy z tych ludów zajmuje — w imieniu więc takiej to Polski, mam nadzieję, że przyjaciele sprawy polskiej w Anglii, jako stronnictwo liberalne, potrafią wystąpić i utworzyć silny komitet, który będąc wyrazem siły moralnej kraju, potrafi w sposób najpraktyczniejszy oddać sprawie tej wielkie usługi, jako sprawie, której tylko oni służyć chcą, to jest sprawie wolności ludów, bo tym ludziom nie chodzi o jedno państwo więcej w Europie, ale o wolność, ale o jednego więcej szermierza w w tej sprawie.

Dziś po całorocznej walce wychodząc z fałszywej podstawy, uznając publicznie, że wierzą tym, którzy nogę na piersi ich trzymają, dziś przyjaciele Polski tutaj spodziewają się, że w końcu Polacy otworzą oczy i poprzestaną błąkać się we własnej krwi i łzach, a wejdą na drogę im właściwą. Zaręczyć mogę, że te na dzieje nie z jednych ust ludzi, wysoko położonych i z szczeremi chęciami dla sprawy polskej, słyszałem.

Mrozy, które tu przez kilka dni do niezwyczajnego stopnia doszły, więcej jeszcze ku nam myśl mieszkańców wyspy zwróciły, tak że każdy Anglik czy Angielka po pierwszem przywitaniu się zwyczajnem, najpierwsze słowa które wymawiali, to wyrazy, pełne spółczucia, troski i obawy o naszych braci, w tej chwili walczących na ziemi polskiej, gdzie zimno o tak wiele jest silniejszem, a to uczucie z ich strony nie jest wcale ani udane ani też li tylko banalnym środkiem rozpoczęcia rozmowy.

W samej rzeczy zimno było tutaj tak silne, że przez cały przeszły tydzień na lodzie w jednym z parków, nazwanym Hyde Park, gdzie jest utworzone jezioro przez ujęcie rzeczki Serpentin, po 30.000 ludzi razem na powierzchni tego jeziora bawiło się, po jego zaś brzegach powystawiano sklepiki z różnemi łakociami. W nocy i z daleka to zbiegowisko ludzi, z pochodniami w ręku goniących na łyżwach w różnych kierunkach za sobą, przedstawia coś tak dzikiego i szalonego — do tego widoku dodawszy rozgłos wściekłych wykrzykników goniących szalonym pędem, ich śmiechy, a często i płacze, pośród ognisk i latarń kolorowych, na owych sklepikach pozawieszanych stanowi całość owego przedstawienia. Potrzeba widzieć własnemi oczami, żeby mieć wyobrażenie podobnej saturnalii na lodzie, wyprawianej przez tak flegmatycznych i poważnych ludzi za jakich zwyczajnie na stałym lądzie mają Anglików. Jest coś w tym szale tak wabiącego ku sobie przechodnia, że trudno się oprzeć żeby nie wziąść udziału, tak jak wszędzie gdzie życie przechodzi w szał i porywa ludzi.

Praga czeska 14. stycznia.

(Kk) Narodni Listy i *Narod*. Gdzie idzie o zasady — tam wszelkie pokojowe usiłowania, wszelkie zaklinania w imię „svornosti“, zostają czczemi, bez wszelkiego znaczenia frazesami, wychodzącemi po największej części z ust ludzi, w żyłach których miasto krwi gorącej, flegma tylko płynie, z ust ludzi bez charakteru politycznego, bez energii i wiary. To też w czasach walki, w czasach ścierania się dwóch stronnictw, ludzie tacy wszelkie tracą znaczenie, i głos ich przebrzmiewa bez echa.

Nowy tego dowód mamy w boju dwóch stronnictw, na które naród czeski widocznie się podzielił od 15. grudnia r. z., t. j. dnia, w którym *Narod* wypowiedział walkę przyjaźnemu Polsce dziennikarstwu czeskiemu. Ludzie spokoju ustąpili z pola; ludzie czynu walczą z zajadłością!

Zwycięztwo jednak bardzo dalekie i perspektywa bardzo smutna dla *Narodu*.

Narod wyczerpawszy strzeliwo, do którego i p. Palacky dostarczył materjału, *Narod* w artykułach o demokracji zarzucający młodszemu pokoleniu dążenia komunistyczne (!!) — radby się schował pod ziemię przed pociskami, ze wszystkich stron nań miotanemi! Ale trudno! *Narodni Listy*, nie mówiąc już o niemiłosiernym *Boleslavanie*, nie dają spoczynku!

Nowy pocisk, rzucony na *Narod* ze strony *Narodnich Listów*, zbyt żywo nas dotyka, bym nie miał w całości go podać czytelnikom *Gazety Narodowej*.

Artykuły takie dokładnie obznajmić mogą czytelników polskich ze stanem umysłów w Czechach, i wymowną są odpowiedzią ze strony Czechów tym z nas, co dążenia i błędy starej a nielicznej frakcji, zwykli kłaść na karb całego czeskiego ludu!

Artykuł dzisiejszy (nr. 11.) *Narodnich Listów* nosi tytuł:

„Wszystkim jedną miarą!“

„„Uczą nas dzieje, że narody dobijają się swobody krwią własną! Uczy nas historja, że posłuszeństwo tyranom i niedbalstwo w obronie przyrodzonych i od Boga danych mu praw — sprowadzają na naród taki śmierć i męczeństwo moralne. Naród, co nie ma siły, ostatniej kropli krwi swej dla obrony swej przelać — niechaj zginie i w grób zapomnienia upadnie!““

(Wyjątek z dziennika *Narod* nr. 23., koresp. z Belgradu).

„„Nie tailiśmy tego, że z dzisiejszą polityką polską się nie zgadzamy, że uważamy to nawet za wielkie nieszczęście, iż Polacy nie chwycili się środków, które im podawano z rąk w. księcia Konstantego.““

(Wyjątek z dziennika *Narod* nr. 18, korespondencja z Berna).

„Czytelnik rzuciwszy okiem na pierwszy ustęp z *Narodu*, pomyślał zapewne, że prawdziwe i głębokie to zdanie, w nim wyrażone, podał dziennik *Narod*, chcąc oddać hołd Polsce, która praw swych, lat tyle deptanych od carów petersburgskich, z taką wytrwałością i heroizmem rok cały już broniąc, ostatnią kroplę krwi (*Narod* nr. 23) za sprawę wolności przelewa!

„Niestety! następny ustęp, z nr. 18. *Narodu* wyjęty, uczy nas.... że zdanie pierwsze nie do Polaków się odnosi, lecz do braci naszych Bółgarów.

„Czyliż Polacy nie są też braćmi naszymi?

„Polacy, to inna rzecz! uczy nas *Narod* Polacy mogli w pokorze przyjąć to, co im łaska carska z ich prawa wyznaczyć za dobre uznała!....

„Oświadczyliśmy to już nie jeden raz, że główną i pierwotną przyczyną sporów między nami, jest właśnie kwestja polska. I dziś toż samo powtarzamy.

„*Narodni Listy* i wszystkie prawie organa czeskie od razu w kwestji polskiej stanęły (mimo zawad rozlicznych) na stanowisku, z którego niestartemi w sumieniu i sercach ludów litery czytały te słowa, które właśnie *Narod* w numerze 23 zacytował, słowa prawdziwe, że naród nie mający siły, ostatniej krwi kropli dla obrony swej przelać — niech zginie i w grób zapomnienia upadnie!

„Kłócimy się o demokrację! Mój Boże! toć całej demokracji naszej zasadą, zasadą, której dziennik nasz tak w świecie moralnych jak materjalnych zagadnień z wytrwałością bronił, było zdanie, z czystego chrześcijanizmu płynące:

„„Równość w obliczu prawa, równość w obliczu prawdy, a równość tak indywiduów jak i narodów, z których się składają!““ zdanie którebyśmy popularniej wyłożyli mówiąc: „„Mierz jedną miarą każdemu.““

„Więc to co jednym za cnotę — nieliżbyśmy drugim za zbrodnię i zdradę uważać!?

„Nigdy! przenigdy!

„Nie pozwala nam na to ani sumienie, ani przekonania nasze. Despotyzm w Moskwie czy w Turcji, jest dla nas zawsze tylko despotyzmem, tem ohydniejszym nawet tam, gdzie się słowiańską maską przyodziewa.

„A w kwestji polskiej oprócz przekonania własnego, które k nam przemawiało słowy, podobnemi do słów *Narodu* z nr. 23., przemawiał do nas jeszcze głos ludu naszego, głos nieskażonego instynktu, głos prawa natury, a głos ten z piersi ludu naszego ozwał się rzeczywiście słowy, godnemi narodu, co walcząc sam za swoje przyrodzone prawo, nie zaślepił się jeszcze politycznem doktrynerstwem do tego stopnia, by prawo to w Polsce pomagał deptać Murawiewom i Bergom.

„Dlatego też mówiąc żeśmy w kwestji polskiej szli za ludem naszym — możemy dziś wyrzec na odwrót, że lud ten dziś mamy za sobą!

„Czy z tego my lub lud ten będzie mieć jaką korzyść, nie pytamy! Pytania takie ustają, gdzie zasada i przekonania mówią.

„Z dwóch przeciwnych zdań, wyjętych z *Narodu*, jedno tylko było naszem i ludu czeskiego zdaniem — boć wszystkich żywych narodów zasadą: „Równość w obliczu prawa!“

„Pisząc dziś słów tych parę, mimowoli myślą w tył o rok się jeden cofamy.

„Była to właśnie w Polsce godzina, w której Polacy chwycić się mieli środków, podanych im przez w. ks. Konstantego. „Środkiem tym podanym“ był pamiętny ów pobór do wojska, ów pobór, który historja usty najznakomitszych mężów stanu, nazwiskiem proskrypcji ochrzciła.

„Młodzież polska, wyrywana z grona rodzin, ze śmiercią w duszy, szła do tego wojska, w którem zgubić miała to co najdroższe Polakowi: rodzinę, wiarę i język!

„A szła z rezygnacją, chcąc ofiarą tą kraj ochronić od przedwczesnej katastrofy wybuchu!

„Ale despotyzm sam siebie przewyższył w bezczelności i kłamstwie.

„Na drugi dzień w rządowej gazecie stały słowa ohydne, że młodzież nigdy jeszcze z taką radością nie wstępowała w szeregi armii carskiej, tej szkoły porządku.

„Był to policzek, dany — całemu narodowi polskiemu!

„Młodzież polska widocznie takie miała o czci narodu poglądy, jakie wyraża *Narod* w nr. 23. — młodzież polska chciała się schronić przed „zamęczeniem i śmiercią moralną“ i..... z kijem w ręku zaczęła się bronić!... A już to rok temu za dni parę będzie, jak broni tychże samych zasad, które *Narod* w nrze 23. wyraził. Broni takowych przeto „stateczniej“ i mężniej niżeli sam *Narod*, który maże drugiego dnia to, co poprzedniego napisał, — ów *Narod*, co to ma czułe ucho na ucisk Słowian tureckich, a na szubienice wznoszone w Polsce nie ma czułego oka, a nie ma go dlatego, boby to..... w Petersburgu źle było widzianem!“

Takiem jest wyzwanie *Narodnich Listów* na pełne złej wiary zachowanie się redakcji dziennika *Narod*. Redakcja ta pewno zmilczy zarzuty tu wyrażone, bo zarzuty te zbyt są w oczy bijące, aby je wykrętami i „frazesami dźwięcznemi“ zbić można!

W tych dniach w feljetonie *Nar. Listów* rozpocznie się druk powieści Bolesławity p. t. „Dziecię Starego miasta.“ Tenże sam autor dozwolił *Narodnim Listom* przedrukowywać następne z powstania polskiego powieści swoje, z których jedna p. t. Szpieg obecnie się już drukuje w Lipsku.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Pojawienie się nanowo ks. Maćkiewicza i wyruszenie do Litwy kilku oddziałów polskich, które po kilku utarczkach przeparły się przez ogromne siły Moskwy, zgromadzone od kilku miesięcy w Lubelskiem z Wołynia i Litwy — rozszerzyło ogromnie teatr boju. Litwa dzisiaj znacznie ogołocona z band moskiewskich, a twarda zima, po której mrozach obecnych zapewne nastąpią zwyczajne burze i zawieruchy, nietylko nie pozwoli Murawiewowi ściągać siły nowe, ale nawet tych używać skutecznie, jakie ma pod ręką. Z drugiej strony powstanie w tamtych stronach ma wielkie korzyści dla siebie. Okrutna, bezwzględna ręka jeneralnego wiszatela Litwy wprawiła umysły w rozpacz, której tylko silniejszego trzeba głosu, aby ją z odrętwiałości chwilowej powołać do walki, jaką się stacza z wściekłym zwierzem. Jest i broń pochowana, są i różne zapasy, jest wielu jeszcze co rozbijali bandy zbójów moskiewskich, są towarzysze Narbuta i tylu innych wodzów litewskich, poległych z chwałą na polu albo na placu stracenia, i oddział Świętorzeckiego istnieje, jakkolwiek osamotniony zaprzestać musiał występywania czynnego.

Najbliższym skutkiem nowego stanu rzeczy na Litwie, będzie zamieszanie w mnogich bandach moskiewskich, które w ogólowej liczbie 60 000 osnuły siecią całe Lubelskie. Sieć ta musi się to potargać, to znakomicie ściągnąć, aby posiłkować Murawiewa na Litwie. Że zresztą znany nam biuletyn moskiewski, o zupełnem rozprzężeniu powstania w Lubelskiem, był kłamanym, dowodzi biuletyn inny, w nr. 12. *Dziennika Powsz.* z d. 16. b. m., który donosi, że „rozkazem dziennym do wojska w królestwie Polskiem z d. 21. grudnia 1863 (2. stycznia 1864) nr. 366 uznaną została potrzeba, celem spieszniejszego przywrócenia porządku prawego w gubernii lubelskiej, podzielić proporcjonalnie powiaty tejże gubernii pomiędzy dwa oddziały wojenne: lubelski i siedlecki — w skutek czego powiaty pomienionej gubernii radzyński i łukowski przyłączone zostały do oddziału wojennego siedleckiego, a następnie urząd częściowego wojennego naczelnika tych powiatów został zwinięty.“

W tym samym numerze na dobitek zamieszcza *Dziennik Powsz.* korespondencję warszawską *Inwalida* z d. 4. stycznia, w której urzędowy moskiewski korespondent literalnie donosi: „Według ostatnich wiadomości, nie wielkie kolumny, posuwające się po całem Królestwie, miały kilka nieznacznych potyczek z bandami konnych żandarmów.“ Jest to dowód najlepszy, że oddziały powstańcze po całej Kon-

gresówce są czynne. Równie w tymże samym numerze podał *Dziennik Powsz.* artykuł centralnego organu nienawiści moskiewskiej przeciw Polakom, *Gazety Moskiewskiej*, która na otrzymane z Warszawy wiadomości, woła zgrzytając: „Dla czego rozbójnictwo (powstanie polskie przeciw cywilizacji moskiewskiej) trzyma się tak uporczywie, i gdzie czerpie swoje siły? — to rozstrzygnie historja powstania.“ Dla p. Katkowa, w którego piersi nie zagrała nigdy struna miłości ofiernej i wiary bez granic, jest to rzeczywiście rzeczą niepojętą, — i dla tego zwala winę na rządy Konstantego, które przez siedm miesięcy swoją polityką „nie można powiedzieć, wyłącznie uczuciową“, pozwoliły rozwinąć się organizacji narodowej. Jak gdyby ks. Konstanty w Warszawie tylko elegie Matisona i Karpińskiego nucił przez te siedm miesięcy! A przecież po onych siedmiu miesiącach, minęło pięć innych, twardszych, w których Moskwa wysiliła się na wszystkie środki wojennego i administracyjnego teroryzmu i rozboju, i mimo że sąsiedzi skrupulatnie jej pomagali, przecież ów krzyk wściekłości dzisiaj wyrywa się z szpalt *Gazety Moskiewskiej!*

Że niezwalczony niczem duch narodu do rozpaczy przyprowadza Moskwę, do skrajnej wściekłości, dowodzi doniesienie warszawskiego korespondenta pruskiej *Kreuzztg.*, czerpiącego wiadomości swe wprost z moskiewskich biur wojennych i policyjnych. W liście z Warszawy z d. 15. b. m. pisze on: „Wydano rozkaz, aby od onegdaj (tj. od Nowego roku greckiego) żadnego z pojmanych powstańców nie puszczać do domu, ale wszystkich, jeżeli bez broni schwytani zostaną, deportacją, a ujętych z bronią w ręku, śmiercią karać.“

Donoszą że na mocy postanowienia Rządu narodowego z dnia 4. stycznia b. r., wydał Wydział wojny pod dniem 5. b. m. do nr. 35117 instrukcję o przyjmowaniu do wojsk narodowych oficerów, którzy dotąd wojskowo służyli, tudzież o przedstawianiu będących już w służbie na stopnie wyższe. Instrukcja ta jest dalszem wykonaniem nowego planu reorganizacji wojsk narodowych, a zmierza zapobiedz dotkliwym nieraz stratom, wynikłym ztąd, że dotychczas naczelnicy wojewódzcy poruczali oddzielne komendy częstokroć oficerom, którzy do takich stopni nie byli zdolnymi.

Dla tego instrukcja ta nakazuje najprzód, oficerów przedstawiać do zamianowania Rządowi narodowemu, i to tylko jednym stopniem wyżej jak ten, który poprzód zajmowali.

Powtóre, wyjątek z tego ogólnego stanowiska stanowią: pułkownicy, którzy także przyjmowani być mają w stopniu pułkowników. Oficerowie, których nauka i doświadczenie dają rękojmię, że na rozleglejszem polu działania jak to, które z atrybucji stopni, jakie im się z poprzedniego artykułu należą, większe sprawie narodowej przynieść mogą korzyści, przedstawieni być mają do nominacji na stopnie, odpowiednie komendom do jakich przeznaczają się.

Co się tycze feldweblów i wachmistrzów, to tych, jeżeli już poprzednio pełnili rok tę służbę, instrukcja ta nakazuje przedstawiać na poruczników.

Nominacje na stopnie te powinny być przedstawiane Wydziałowi wojny w oryginale lub kopii wierzytelnej; jeżliby zaś tego dla jakichkolwiek powodów nie można było wykonać, za wiarogodność zeznania przedstawionego ręczy i odpowiada przedstawiający.

Zresztą i podoficerowie mogą być przyjmowani tylko pod temi warunkami jak oficerowie, z tą tylko różnicą, że mianować ich mogą tymczasowie i dowódzy batalionów i szwadronów, a do potwierdzenia przedstawiani być mają właściwym swym pułkownikom.

Warszawa. *Dziennik Powszechny*, ogłaszając w głównym swym numerze z d. 15. b. m. owych kilkanaście adresów wiernopoddańczych, zapowiedział, że w osobnym dodatku podał także nazwiska podpisanych. Dodatku tego dotąd nie otrzymaliśmy, — być nawet może, iż dostały go tylko urzęda, podlegające jenerał-policmajstrowi — aby uniknąć uwag i reklamacyj. Wiadomo nam, że podpisywały dzieci, przynoszone do biór na rękach nianiek. A jeżeli Moskale dokazywali tego cudu, że niemowlęta pisać się nauczyły, aby im wiernopoddańczość objawić, to łatwo też było, nawet w piersiach nieboszczyków taki obudzić patrjotyzm moskiewski, że z grobów powstawali, aby adresy podpisać.

Ciekawe są te adresa i pod innym względem. Urzędnicy i oficerowie układali je najnaiwniej. We wszystkich jest wyrażone, że naród brał lub bierze w powstaniu udział; że podpisujący dopiero pod opieką wojsk moskiewskich— a wiemy jaka to opieka — podpisali, a w adresie mieszkańców katolików miasta Wyszkowa stoi „Lud wzburzony chciał nas wprowadzić w sieci współogorzalców.“ To przecież nie zgraje awanturników zagranicznych! Wszystkie polskie mówią tylko o dzisiejszym carze; tylko Niemcy z Borowic przyrzekają że „miłość i wierność do Najdostojniejszego domu Jego cesars. Mości, będą przychowywali w swoich rodzinach, jako najlepszy spadek, z pokolenia do pokolenia.“ Zresztą tylko Wittgenstein w Włocławku zdołał za pomocą swego adjutanta, Schwartza, napędzić większą cokolwiek liczbę podpisów.

Według doniesień najnowszych, kontrybucja, mająca się nałożyć na lokatorów, wynosiłaby 20 procent od kwoty najmu pomieszkania; zaś urzędnicy płacić mają 2 procent od pensji jako kontrybucję. Moskwa widocznie zamiast do uśmierzenia, dąży do coraz większego wzburzania umysłów, jak dowodzą te kontrybucje i powtarzające się często wypędzanie mieszkańców z domów, które Moskale dla siebie upatrzą. Tak upatrzył sobie jenerał-policmajster Trepow dom Malhoma na ulicy Mazowieckiej. Więc bez względu na zimę, na trudność dostania w tym czasie pomieszkania, kazał zapowiedzieć mieszkańcom tego domu, aby we 48 godzin się wynieśli. Musieli więc szukać pomieszkań w domach nowych, niedokończonych nawet, i to za bajecznie wysokie ceny. Nie dosyć na tem — jenerał policmajstrowi podobał się także dom przyległy, gdyż w domie Malhoma było mu za ciasno, więc taksamo kazał się wszystkim mieszkańcom wyprowadzać. Kontrakty, z gospodarzami porobione, zostały prostym ukazem zniesione. Otóż jenerał-policmajster, którego zadaniem jest, przywrócić prawo i porządek! Do ostatecznego rozjątrzenia przyczyniają się także artykuły *Dziennika Pow.*, który chociaż bardzo mało czytany, jednak treść onych, wymierzonych rozmyślnie na drażnienie najgłębszych uczuć polskich (jak widzieliśmy z szczupło nawet podanych przez nas wyjątków, mianowicie „z listu szlachcica“) przebiega od ust do ust.

Z drugiej strony stara się *Dziennik Pow.* rozpalać w mieszkańcach Kongresówki nienawiść do Prus i Austrji. Zmyślony korespondent jego lwowski w nowym liście, z dnia 12. b. m. wylicza podług dzienników galicyjskich doniesienia o codziennych aresztacjach i rewizjach, o zaprowadzeniu komisarjatów bezpieczeństwa w Galicji; podnosi za *Dziennikiem Pozn.* sprawę uwięzionych w Berlinie posłów poznańskich i gimnazjum trzemeszeńskiego wobec sejmu pruskiego, a przy okazji posłużył się artykułem nieszczęsnego *Dziennika Nar.* „Wróżba we dwoje,“ aby Polakom wytłómaczyć, że w Napoleonie nie mogą pokładać żadnej a żadnej nadziei.

Według *Inwalida*, wykryty został człowiek który rzucał bomby Orsiniego na Berga przed pałacem Zamojskich. Aresztowany został w Swidrach, gdzie przebywał jako ekonom; a poznał go tam rotmistrz Wal, który podczas owego zamachu jechał z Bergiem i lekko został kontuzjowany. Cóż więc teraz zrobią z Stanisławem Zamojskim? Również miano w osobie ks. Sosnowskiego, dominikana, wykryć tego, który od Feliksa Schindlera odbierał przysięgę przed zamachem na audytora Rothkircha.

Nr. 2. *Rozporządzeń i Wiadomości Policji narodowej* donosi między innemi:

„Jakkolwiek przy dzisiejszem rozwinięciu życia codziennego, a zupełnem opustoszeniu kawiarń i szynków, ostrzeżenie obecne zdaje się zbytecznem, jednak ze względu na bezpieczeństwo niewielkiej liczby osób, których okoliczności zmuszają do odwidzania podobnych zakładów, jakoteż zważając na konieczność samego faktu, donosi się, że dnia 7go stycznia 1863 roku rozkazem oberpolicmajstra wydanym, za pośrednictwem komisarzy policji, poleconem zostało właścicielom restauracyj, kawiarń i szynków, aby gości, nazywających się między sobą po imieniu, donosić stójkowym policjantom i takowych aresztować. Jeżeli Europa zechce uwierzyć faktowi, tak monstrualnie nieloicznemu, jakimże śmiechem olbrzymim zaśmiać się powinna widząc, jak dla dogodności szpiegów, którym polecono zbierać co najwięcej nazwisk, bracia i kuzyni nie mogą się wcale nazywać między sobą, a rozkazem ober-policmajstra, kalendarz katolicki wycofany został z użycia.“

Kronika.

Drugi odczyt literatury polskiej XIX w miał Wincenty Pol w sobotę wieczór w sali ratuszowej. Słuchaczów zgromadziło się znacznie więcej niż na pierwszej lekcji. Poeta, chcąc mówić o literaturze naszej dzisiejszej, rzucił w tej lekcji kilka rysów literatury XVIII wieku. Mówił iż literaturę zeszłowieczną zwykliśmy uważać za przedsionek naszej; w istocie zaś jest ona zamkniętym w sobie wspaniałym gmachem, rzymskiem forum, gdzie występują dygnitarze dawnej Polski, mężowie stanu, politycy Zaprasza więc słuchaczy, aby się po tym panteonie oglądnęli i ukazuje im na wstępie trzy wielkie postacie króla, biskupa i hetmana tj. Stanisława Leszczyńskiego, Andrzeja Załuskiego, biskupa kijowskiego, i Wacława Rzewuskiego h. w. k. W szerszych niżby może należało bijograficznych ramach skreślił następnie autor Mohorta te trzy postacie, wykazując o ile pierwszy rozkrzewianiem ówczesnych monarchicznych pojęć francuzkich, drugi gorliwem zbieraniem ksiąg polskich, trzeci zaś cnotami swemi publicznemi, na ruch umysłowy w Polsce wpłynęli. Zapowiedziałem — mówi poeta — kreślić wielką nowożytną trajedję; te trzy wielkie postacje są jej wstępem: król, który kończy swój żywot w obczyźnie, a biskup i hetman wygnańcy. Przy tej sposobności zastępując poetę, odczytał p. Kalicki wstęp „do narodu“ wierszem, którym Wacław Rzewuski dokonany w Kałudze przekład swój psalmów pokutnych poprzedził. Z kolei rysuje poeta postać zakonnika Stanisława Konarskiego, jako męża stanu, uczonego i założyciela konwiktów pijarskich, wzmiankuje o Morsztynie i zasługach książąt Czartoryskich i przechodzi do Naruszewicza, który na dworze księcia Adama Czartoryskiego jaśnieć począł. Podnosi zasługi Naruszewicza jako badacza historji polskiej, mówi o wpływie jego na gust estetyczny Stanisława Augusta, i wzmiankuje jako o objawie ruchu umysłowego o znanych czwartkowych obiadach, gdzie to — jak się złośliwie Węgierski wyraża —

...król wszystkie ponosił ekspensa:
Rozumu, dowcipu, wina i mięsa.

Napomknąwszy w końcu kilka gołych nazwisk, jak Śniadeckich, Wężyka, Godebskiego ect., zamknął poeta lekcję a z nią i rys literatury zeszłowiecznej jako wstęp do historji naszej literatury. Nie możemy tu pominąć uwagi, iż rys ów był cokolwiek dowolny. Zatrzymując się nad znanemi dobrze szczegółami biograficznemi pojedyńczych postaci nie skreślił poeta ducha tej literatury, pominął nawet wiele postaci, których mówiąc o niej pomijać nie można, jak np. Krasickiego, Czackiego, Kołłątaja, Ignacego Potockiego i wielu innych. Może być, iż w rozkładzie lekcji na później to przypada.

Redakcja **Dziennika Narodowego** rozesłała d. 17 b. m. do swych prenumeratorów następny cyrkularz:

„Dziennik Narodowy,“ z powodu wytoczonych mu procesów prasowych zagrożony jest suspenzją. Z tego powodu Administracja tegoż dziennika, chcąc uniknąć jeszcze większych strat materjalnych, widzi się zniewoloną uprzedzić tę katastrofę i zawiesić „Dziennik Narodowy“ na czas nieoznaczony.

Szanowni nasi Abonenci otrzymują w zamian „Chwilę.“

Józef Plasecki, były poseł na sejm krajowy, właściciel Trzęsówki pod Mielcem, zmarł d. 14 b. m w 64 roku życia.

Chwila donosi iż p. Leon Chrzanowski, oddawna główny współpracownik *Czasu* wystąpił ze składu jej Redakcji.

Jordan, kościelna uroczystość ruska, odbyła się wczoraj z większą niż kiedykolwiek uroczystością, pomimo silnego mrozu. W zwykłym orszaku księży, kleryków, c. k urzędników, wojskowych i j. d., widzieliśmy jeszcze w strojach narodowych Radę miejską in corpore, która nie zawsze dotąd udział w tej uroczystości brała. Sklepy w całym rynku były pozamykane, a niektóre okna w najbliższych kamienicach, pomimo zimna, na ścieżaj otwarte i kobiercami i kwiatami ozdobione.

Z gimnazjum dominikańskiego. Z prawdziwą przyjemnością słuchaliśmy d. 17. b m, na zwykłem nabożeństwie niedzielnem w katedrze kolędę, którą odśpiewali uczniowie gimnazjum dominikańskiego pod przewodnictwem p Feliksa Szumlańskiego, nauczyciela śpiewu w temże gimnazjum. Nie wiedzieliśmy zaiste co więcej podziwiać, czy sztukę tego od wielu lat nam znanego śpiewaka, czy jego talent pedagogiczny, zapomocą którego zdołał doprowadzić do tak zadowalniających rezultatów. Uderzeni harmonijną zgodnością 80 młodzieńczych głosików, zdumiewaliśmy się, co praca i takt w postępowaniu z młodzieżą dokazać potrafią. Po raz pierwszy we Lwowie słyszeliśmy tak po mistrzowsku a przecież z wrodzoną młodym głosom słodyczą odśpiewane kolędy — owe nasze kolędy, które w nas budzą tyle błogich wspomnień młodości — a to wszystko mamy głównie panu S. zawdzięczyć.

Czytelnia w bibliotece Ossolińskich będze po długiej przerwie jutro, d. 20. b. m. do użytku publiczności otworzoną.

W Krakowie umknął d. 13. b. m. jeden z więźniów politycznych z domu więziennego. W skutek tego miano tam zaprowadzić niezwykłe obostrzenia pod względem przechadzek więźniów w obrębie murów domu więziennego tak, iż każdy z więźniów zaledwie co drugi dzień będzie mógł oddechać świeżem powietrzem. To powoduje *Chwilę* do następnych uwag: „Środek ten jest atoli obostrzeniem kary, a nawet może zagrażać nietylko zdrowiu lecz i życiu więźniów. W zamkniętych bowiem kaźniach, przepełnionych więźniami, łatwo się wywiązać mogą choroby. Gdyby ograniczenie godzin przechadzki miało być następstwem niedokładnego dozoru więźniów, to skoroby kiedykolwiek inny znów uszedł więzień, musianoby chyba wcale więźniów nie wypuszczać z kaźni na świeże powietrze. Wszakże zdarza się nieraz, że uciekają więźniowie z twierdz najściślej strzeżonych albo z domów urządzonych z wszelką przezornością dla niebezpiecznych zbrodniarzy; uciekano z weneckich ołowianych poddaszy, z galer morskich. Ucieczka więźnia może się stać powodem powiększenia ostrożności, lecz nie obostrzeń dla pozostałych towarzyszów.“

D. 15 b. m. wieczornym pociągiem kolejowym **przywieziono** do Wiednia 12 **powstańców** z Krakowa. Jest między nimi 6 Szwajcarów a reszta francuzi. Umieszczono ich w areszcze policyjnym miejskim, zkąd na drugi dzień dalej ku granicy powiezieni zostali.

Z Berna odstawiono temi dniami trzech Persów, jako powstańców polskich, szupasem do Triestu, skąd mają być statkiem do ojczyzny swej wywiezieni. Persowie ci nazywają się Alexan, Verda i Elias, są silnej budowy, średniego wieku i ormiańskiego wyznania. Mówią tylko cokolwiek po moskiewsku, a jak sami twierdzą, walczyli w oddziale Langiewicza, z nim razem przeszli na terytorjum austrjackie, i dłuższy czas w Ołomuńcu byli internowani. Może być, iż służyli poprzód we wojsku moskiewskiem i ztąd przybyli do udziału w polskiem powstaniu.

Rozprawy ostateczne. D. 15 b. m. skazane zostały przez tutejszy c. k. sąd karny następujące osoby za udział w powstaniu: Marceli Jerzykowski ze Lwowa (walczył pod Ślaskim) 24 l. licz. stolarz na 14 dni więzienia. Jozef Halka ze Lwowa 19 l. licz. gr. kat. obrz., zecer; Antoni Kłodnicki 42 l. licz. żonaty, szynkarz z Krakowa; Jan Cukrowski z Przemyślan 20 l. licz. służący, (z oddziału Komorowskiego); Bronisław Szymonowicz ze Lwowa, 16 l. licz. czeladnik powroźniczy — każdy z nich na 10dniowe więzienie. Ignacy Bajewski z Bartatowa 19 l. licz uczeń gimnazjalny (z oddziałów Jeziorańskiego i Komorowskiego), tudzież Alojzy Matuszek z Glinian 18letni uczeń gimnazjum tarnopolskiego na 8 dni więzienia.

D. 13 b. m. **skazane** zostały przez c. k. sąd karny krakowski następujące osoby za udział w powstaniu:

P. Edward Stawecki, inżynier kolei warszawsko-wiedeńskiej, na 3 miesiące więzienia; pp. Franciszek Boznański technik i Krystyn Prutcher czeladnik blacharski, na 1 miesiąc więzienia. Oskarzony również o tęż zbrodnię z § 66 k. k. p. Walenty Winiarski, współwłaściciel fabryki narzędzi rolniczych, uwolniony został dla braku dowodów. Prokuratorja zastrzegła sobie prawo rekursu przeciw powyższym wyrokom. Z oskarzonych tylko p. Stawecki apelował.

Aresztowania po ulicach. Czytamy w *Chwili*: „Pięciu uczniów szkoły sztuk pięknych wychodząc d. 16. o 12. godzinie w południe z gmachu pomienionej szkoły, przytrzymannych zostało na ulicy Gołębiej przez patrol i odprowadzono ich do aresztu Podzamcze. Tam kapral stojąc sam w czapce, kazał im zdjąć czapki z głowy, grożąc, że im je zrzuci. Trzymano ich do godziny 5½ wieczór, a że ich aresztowano przed obiadem, zatem cały dzień byli o głodzie. Jaki może być cel takich aresztowań? Gdyby zresztą wydawano świadectwo, może raz aresztowany byłby już wolny od kilkokrotnego powtórzenia się takiej przygody. Zgłaszającego się do nich profesora nie wpuszczono.

Pan Władysław Kwaśniewski idąc z p. Antonim Jandą rządcą Karniowa po godz. 3. schodzili z przed hotelu Drezdeńskiego w ulicę Florjańską, gdy patrol, który już ich w rynku minął, zawołał na nich, by się zatrzymali, przyspieszywszy za nimi kroku. Przytrzymanych odprowadzono do policji, gdzie ich zaraz uwolniono P. Kwaśniewski pisze nam, że nadaremnie żądał w dyrekcji policji wytłómaczenia powodu przyaresztowania, i do samego p. dyrektora o to się zgłaszał, którego jednak widzieć nie mógł.“

TEATR. Dzisiaj **Kasztelanowa** dramat w 1 akcie Józefa Korzeniowskiego — poczem nastąpi **Więzienie** komedja w 4 aktach Roderyka Benedikса — w pierwszej sztuce wystąpi po raz pierwszy panna Marja Józefowiczówna w roli Teresy.

W skutek podanej przez nas **wieści** w korespondecji z Brodów w nr. 10 *Gazety Nar.* wezwała redakcję c. k. dyrekcja policji, na mocy rozporządzenia wys. prez. c. k. Namiestnictwa z d. 14 b. m. do l. 614, ażeby w najbliższym numerze G. N następne zamieściła

„**Sprostowanie**. Kronika *Gazety Narodowej* z dnia z 14 stycznia b. r. nr. 10 zawiera doniesienie z Brodów o wieściach: iż jeden z c. k. komisarzy granicznych, który podczas podróży wzdłuż granicy, przekroczywszy linię graniczną, dostał się w ręce patrolującego kozaka, w skutek oporu doznać miał od tegoż niegrzecznego obejścia i czynnego znieważenia, poczem go przemocą do Radziwiłowa odstawiono, gdzie się dopiero po trzydniowem przytrzymaniu rzecz cała wyjaśniła.

Zdarzenie to miało miejce w następujący sposób:

Jeden z c. k. urzędników urzędu powiatowego w Brodach, przejeżdżając dnia 24 grudnia z r. w nocy ze wsi Gajów ditkowieckich do Byczyny, położonej przy samej linii granicznej, w skutek zamieci śnieżnej i nocnej pory zmylił drogę i zanim się spostrzegł, iż się znajduje za granicą kraju, został bez najmniejszego oporu przez ces. ros. patrol wojskowy przytrzymany i do będącego na stacji w pobliskiej wiosce ros. porucznika przystawiony, który nie mając upoważnienia do samowładnego działania, zaraz nazajutrz przytrzymanego do Radziwiłowa odwiózł, zkąd na wezwanie c. k. organów austrjackich tego samego dnia na wolność puszczony, do Brodów wrócił.

Według zeznania dotyczącego urzędnika tenże ani od ros. patrolu wojskowego, ani od innych organów ros. rządu nie tylko nie doznał najmniejszej przykrości, przeciwnie obejście się z nim było ze wszech miar przyzwoite. Lwów dnia 14 stycznia 1864.“

Ostatnie wiadomości.

Korespondencja z Wiednia z d. 17. stycznia maluje obecne położenie sprawy duńskiej. Korespondent jednak wątpi, czy król duński poczyni koncesje i cofnie ustawę listopadową lub czy zajęciu Szlezwiku nie będzie stawił oporu. Nam się zdaje, iż rzecz ta między Danią, Anglią, Moskwą, Austrją i Prusami jest umówiona. Król ultimatum nie przyjmie, a Austrja i Prusy zajmą Szlezwik, aby go wraz z Holsztynem oddać Danii.

Z Londynu telegrafują, iż lord Russel polecił posłom angielskim założyć protest przeciw postanowieniu Austrji i Prus, zajęcia Szlezwiku. Wiadomość ta zdaje się być umyślnie sfałszowaną dla Niemców. Zresztą choćby prawdziwą była, niema wielkiej donośności. Protest bez casus belli jest czczą formalnością w tym wypadku.

Francja dotąd milczy i postanowienia swego nie objawia. Telegrafują wprawdzie z Berlina 17., iż dnia 13. oświadczyła Francja chęć wzięcia udziału w konferencji, ale kto wie jakie położyła warunki. Gdyby były możliwe do przyjęcia, nie byłaby Austrja i Prusy stawiły ultimatum Danii dnia 17. stycznia.

Telegram *Prassy* z Kopenhagi 17. donosi, że tegoż dnia wręczono ultimatum prusko-austrjackie. Dzisiaj więc w południe kończy się termin 48 godzin, dany Danii. Dania ma przed odpowiedzią zapytać Austrji i Prus, że gdy Dania stypulacje zawarła w r. 1851 — 1852 z Austrją i Prusami jako mandatarjuszami Rzeszy, czyli i obecnie te państwa w tym samym przemawiają charakterze?

W sprawie 10 milionów, na Holsztyn zażądanych, autonomiści Polacy i frakcja Mühlfelda zamyślają podobno głosować przeciw, choćby nawet Izba miała być rozwiązaną skutkiem odmowy. Część lewicy i centrum skłania się do przyzwolenia sumy, ale chce dać ministerstwu wotum nieufności. Trzecia partja, ultraministerjalna, do której należy także większa część posłów siedmiogrodzkich, bezwarunkowo przystaje na kredyt, bo rząd wysłał już wojska, a wojska tego nie można zostawić bez utrzymania.

Deotyma, córka p. Łuszczewskiego, wywiezionego z Warszawy, towarzyszy ojcu na wygnanie. Oboje znajdują się już w m. Moskwie, gdzie im kazano oczekiwać dalszego przeznaczenia.

Moskwa tak gwałtownie potrzebuje pieniędzy, że dom bankierski Stieglitz otrzymał polecenie sprzedania lub zastawienia kolei rządowej petersburgsko-moskiewskiej.

Wiedeń d. 17. stycznia.

—?— Dowiedziawszy się dzisiaj z jak najlepszego źródła o stanie teraźniejszego okresu, w który sprawa holzacko-szlezwicka weszła, donoszę wam wiadomości, w tym względzie pozbierane, czem prędzej dlatego, ponieważ zawikłania, grożące zerwaniem pokoju europejskiego, i nas wielce obchodzić muszą.

Otóż dnia 16. stycznia rb. wysłał p. Rechberg razem z panem Bismarkiem, czyli raczej równocześnie z nim, somację do króla duńskiego kurjerem o czem już dzisiejsze dzienniki wiedeńskie napomykają, nie znając jej treści wcale. Somacja ta zawiera w sobie kategoryczne żądania, a mianowicie, aby rząd duński cofnął konstytucję, nadaną Danii, a rozciągającą się na Holzację i Szlezwik, aby ostatnim dwom księstwom nadał całkiem odrębną konstytucję i rządy narodowo-niemieckie. Hr. Rechberg daje królowi duńskiemu 48 godzin do namysłu i do udzielenia odpowiedzi. W razie odmowy lub zwłoki grożą obaj ministrowie natychmiastowem zajęciem Szlezwiku przez wojska austrjacko-pruskie, i czynią króla duńskiego odpowiedzialnym za następstwa wszelkie, ztąd wyniknąć mogące.

Kurjer wiedeński ma dziś wieczorem stanąć już w Kopenhadze, a we wtorek być może znowu wieczorem w Wiedniu z powrotem i z od-

powiedzią. Widzimy, iż rzeczy szybko idą, że pokój wisi na włosku i że jeszcze w tym tygodniu możemy usłyszeć gromy działowe, rozlegające się po śnieżnych skałach Szlezwiku, i rozlewające krew ludzi niewinnych, niewiedzieć za co i po co?

W skutku tej somacji trzy wypadki przypuścić można: albowiem król duński, nagle nagabniony, ustąpi całkiem i zastosuje się do żądań przedłożonych, lub prosić będzie o czas do namysłu, lub też odrzuci żądania poprostu.

W pierwszym razie zezwoliłby spokojnie na wzięcie Szlezwiku w zakład wojskom sprzymierzonym, dopókiby się z zadania swojego de facto nie uiścił. W drugim razie zaś wojska sprzymierzone zajmą Szlezwik, a w tym wypadku zawisł pokój od okoliczności przypadkowych lub przewidzianych, gdyż król może się ujrzeć wobec swych poddanych lub stronnictwa skandynawskiego zniewolonym do dania zbrojnego odporu mimo własnych chęci, albo nastąpić może gdziekolwiek jakie starcie wojska duńskiego z wojskiem sprzymierzonem wcale niespodziane, z czego wybuchnąć może wojna. tak samo jak z trzeciego wypadku, gdyby Dania przeniosła wojnę nad przychylenie się do przedłożonych żądań.

Wkrótce więc rzecz się wyjaśni. Jeżeli w razie wojny z Danią, ani Anglia, ani Moskwa lub Francja w wojnę się nie wmieszają, a o to starać się będą usilnie, natenczas wojna będzie zlokalizowaną, a opinia niemiecka, o którą Austrji w obecnych kłopotach najbardziej chodzi, będzie równie zaspokojoną, przyczem i mniejsze państwa niemieckie w opinii Niemiec upadną, jako sprzeciwiające się dobrym zamiarom obu państw wielkich. W razie wmięszania się obcych państw wojna stałaby się europejską, czego gwałtem uniknąć chcą niemal wszyscy.

Najgorzej wyszłaby Austrja na tem, gdyby król duński ustąpił, bo zająwszy wraz z Prusami Szlezwik z Holzacją, musiałaby je królowi duńskiemu oddać potem, przezco upadłoby jej znaczenie w Niemczech zupełnie, chociaż z drugiej strony snadnie wytłumaczyłaby się w oczach Anglii i Moskwy, bo jako poręczycielka traktatu londyńskiego, działaja w sprawie króla duńskiego, okupując Holzację i Szlezwik, który dla ułagodzenia Niemiec zająć postanowiła. Widać, jak dyplomacja na dwu zawsze siedzi stołkach. Austrja i Prusy chwyciły się ostatecznego kroku w Frankfurcie wbrew uchwały większości bundestagu dlatego jedynie, aby jak najprędzej zażegnać żar narodowo-niemiecki, albo, jak one się wyrażają. wybuch rewolucyjny, i utrzymać spokój w Europie tym sposobem. Widzimy tedy, iż okupacją Szlezwiku, chce Austrja uspokoić umysły Niemców, a równocześnie wytłómaczyć się inszym państwom z takowej, upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu, jeżeli tak wypadnie. Utrzymawszy spokój, zamkną już tem samem usta mniejszym państwom niemieckim.

Wedle tych tu wyłuszczonych uwag i wypadków nastąpi także potrzeba kredytu, czy 10-milionowego, czy też większego jeszcze. Niższa Izba Rady państwa staje się w takich okolicznościach coraz mniej dogodną i mniej na rękę; dla tego mówią już, iż z końcem miesiąca zostanie odprawioną.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kopenhaga d. 18. stycznia. Słychac na pewne, że rząd duński dał odmowną odpowiedź na notę Austrji i Prus, wręczoną tu przedwczoraj, żądającą zniesienia konstytucji listopadowej w przeciągu 48 godzin, a inaczej grożącą odwołaniem posłów i dalszemi krokami.

Kurs wiedeński
z dnia 18. stycznia.

	W. gl.	a. ct
Oblig. długu pań. 5%, za 100 gl. m. k.	72	60
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	80	20
Losy z r. 1860	92	25
Akcje banku narod. za 1000 gl.	792	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	179	20
London 10 funt sterlingów	120	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	79
Srebro za 100 złr. w. a.	120	50

Kurs lwowski,
z dnia 18. stycznia.

		Dają w. gl.	Dają a. ct	Żądają w. gl.	Żądają a. ct
Dukat holenderski		5	69	5	75
Dukat cesarski		5	72	5	77
Moskiewski półimperyał		9	86	9	99
Moskiewski rubel srebrny		1	87	1	89
Pruski talar kur.		1	80	1	83
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	72	38	73	13
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	75	85	76	70
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	71	40	72	15
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	79	68	80	35
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	196	83	198	42

PRZYJACIEL DZIECI
z rycinami

Wychodzi dnia 1. i 15. każdego miesiąca. Przedpłata wynosi licząc od Nowego roku **całorocznie** 5 złr. w. a., **półrocznie** 2 złr. 50 cnt. w. a. W Wielkiem księztwie Poznańskiem 3 talary pruskie. Przedpłatę pocztową (**także z W. ks. Poznańskiego**) należy przesyłać **franco** wprost: **Do redakcji Przyjaciela Dzieci we Lwowie w Rynku pod l. 51.** Egzemplarze z lat ubiegłych oprawne kosztują również z przesyłką pocztową po 5 złr. w. a. 47 1—4

PŁÓCIENNY I BŁAWATNY HANDEL
WE LWOWIE F. KNAUER POD ZŁOTYM LWEM
poleca po cenie fabrycznej
KOCE WEŁNIANE
po 2 złr. 85 cnt., 3 złr., 3 złr. 50 cnt., 3 złr. 60 cnt., 4 złr. 75 cnt., 4 złr 85 cnt.
33 2—2

Wielkiego księztwa Badeńskiego pożyczka rządowa.
Ciągnienie dnia 29. lutego 1864.

Główne wygrane tej pożyczki są następujące: guldenów **40.000, 35.000. 15 000 10 000. 5000. 4000. 2000**, i t. d. na dół do 47 guldenów.
Los na powyższe ciągnienie kosztuje 4 złr. w. a.
3 losy „ „ „ „ **10** „ „ „
7 losów „ „ „ „ **20** „ „ „
Zamówienia z dołączeniem gotówki proszę do podpisanego poczynić, który niezwłocznie losy, jakoteż po ciągnieniu listy **franco** poszle.
L. Steindecker- Schlesinger
das Bank- und Wechselgeschäft w Frankfurcie nad Menem.
N. B. W końcu czynię uwagę, że za mojem pośrednictwem wygrano niedawno znaczne wygrane. 46 1—4

A. STEIFA synowie
przy ulicy Karola Ludwika pod l. 185
mają zaszczyt niniejszem donieść szanownej publiczności, że w skutek nadzwyczajnie taniego zakupna jest w tymże handlu do nabycia
1000 sztuk Albumów
na 25 do 100 fotografij
w cenach od 40 centów do 6 złr. 50 centów.
32 3—12

TYGODNIK KATOLICKI
wychodzi jak dotąd w Grodzisku **(Graetz Grand Duche de Posen)** raz na tydzień po arkuszu, a w razie potrzeby z dodatkami, ścisłym lecz wyraźnym drukiem. Zawiera rozprawy naukowe, korespondencje oryginalne i przegląd wypadków cotygodniowych na polu kościelnem.
Wszystkie urzęda pocztowe przyjmują nań zapisy po talarze ćwierćrocznie. Z Austrji wydawnictwo przyjmuje bezpośrednie zapisy po dwa złote reńskie austrjackiej wagi ćwierćrocznie bez względu na zmianę kursu. W razie możności wydawnictwo rozszerzy rozmiary swego pisma. Wszystkie przesełki odbieramy tylko **franco** pod adresem:
Do Wydawnictwa Tygodnika Katolickiego
W GRODZISKU
w wielkiem księstwie Poznańskiem.
Wszelkie reklamacje o nieregularność przesyłki odbiera ekspedytor p. **P. Schmaedicke.** 41 2—3.

Dnia 28. i 29. stycznia b. r.
odbędzie się ciągnienie wygranych **przez rząd księstwa brunszwickiego urządzonego i gwarantowanego losowania**, przy którem nad połowę wszystkich losów wygrane wyżej **35** złr. otrzymać muszą, jako to: złr. **175.000, 105.000, 70.000, 35.000, 35.000, 17.500, 14.000, 10.500** itd.. i przy którem ciągnieniu już
za 4 złr. wal. austr.
wprost u podpisanego, przez rząd książęcy upoważnionego głównego poborcy za przesłaniem kwoty pieniężnej w papierach los udzielny otrzyma.
Listy ciągnienia i plany będą bezpłatnie przesłane.
A. Grünebaum
Schäfergasse, nächst der Zeil w Frankfurcie nad Menem.
Zamówienia proszę w języku niemieckim czynić. 26 3—6
Przewidując wielkie zakupienie tych losów uprasza się o rychłe zamówienia.
Te losy nie należy przemieniać z promesami, akcjami i t. d.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie: „Moll's Seidlitz Pulver."

Cena jednego orygin. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem użycia w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadsełane poświadczenia i dziękczynienia Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach hysterji, hypochondrji, skłonności do womit i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:
we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Kleina Wwa. i Gebhart.
W **Białej** Keler apt. i J. Berger — w **Brzeżanach** Józef Zminkowski i B. Fadenhecht — w **Bochni** Niedzielski — w **Brodach** Fr. Deckert — w **Buczaczu** J. Czerkawski — w **Chodorowie** Z. J. Krynicki — w **Czerniowcach** J. Różański i Ign. Schnirch — w **Dobromilu** A. Grotowski — w **Drohobyczy** L. Kleczkowski — w **Glinianach** N. Helm — w **Gródku** A. Tomaszewski — w **Husiatynie** F. Michalewicz — w **Jagielnicy** J. Fischbach — w **Jarosławiu** J. Rohm — w **Kałuszu** F. Hildebrand — w **Kołomyi** W. Kupfermann — w **Krakowie** dr. Sawiczewski apt. i M. Jawornicki — w **Krynicy** H. Nitribitt — w **Limanowie** A. Müller — w **Makowie** E. Maier — w **Manasterzyskach** J. Lipschitz — w **Nasiczy** A. Mernych — w **Nowym Sączu** Kosterkiewicza wdowa i Fel. Wojcikowski — w **Nowym Targu** C. Lauer — w **Oświęcimie** W. Polaczek — w **Podgórzu** S. Schlesinger — w **Przemyślu** Geidetschka i syn i E. Machalski — w **Przemyślanach** St. Mielecki — w **Radowcach** W. Resch — w **Rzeszowie** J. Schaitter i spółka — w **Samborze** Kriegseisen i Jul. Riedl — w **Sanoku** J. Zarewicz i J. Jaklitsch — w **Suczawie** E. Botczat — w **Starem Mieście** A. Grotowski — w **Stanisławowie** R. Światalski dawniej Tomauek — w **Stryju** Nussenblatt — w **Szczyrcu** J. Pełka — w **Tarnopolu** A. Morawetz i K. Buchelt — w **Tarnowie** J. Jahn — w **Toruniu** A. Giełdziński — w **Tyśmienicy** Karol Necki — w **Wadowicach** F. Folten, Schwarz Heinz — w **Zaleszczykach** J. Kodrębski — w **Złoczowie** Wolf Korkus — w **Żółkwi** K. Krzyżanowski — w **Kaliszu** Jabłkowski, Radoliński i Skupieński.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej
najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegji.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych urządzeń i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

38 24—50 **A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.**

FORMY znane już powszechnie z ich praktyczności, eleganckiego i najnowszego kroju. wielkości naturalnej, i z opisem najdokładniejszym, do którego się stosując można każdy ubiór w domu robić, zawsze dostać można po cenach znanych już t. j. od 25 kr. do 1 złr. wal. austr.
w pracowni L. Piaseckiej we Lwowie
na rogu Kamiennej ulicy pod l. 856, w domu p. Kuschee na dole, gdzie się także robią wszelkie suknie damskie i dziecinne elegancko, gustownie i zupełnie francuzkim sposobem, jakoteż panie do nauki kroju i szycia przyjmują się. Wszelkie zamówienia z prowincji w listach frankowanych z dołączeniem należytości zostaną natychmiast pod 577 danym adresem odesłane. 5—6

KAMIENICA DO SPRZEDANIA
Na Św. Jurskiej poprzecznej ulicy obok nowo zbudowanego pałacu Jego Ekscellencji hr. Gołuchowskiego, jest **kamienica piątrowa pod l. 673¾** z dużem podwórzem, z wolnej ręki do sprzedania; bliższą wiadomość powziąć można w handlu **Tadeusza Uziębły.**
30 4—6

Objąwszy na siebie dawniej pod firmą
NEUMANN I KLEINERT
istniejący handel nasion, jarzyn i roślin, mam honor polecić takowy szanownej publiczności, upewniając zarazem, że w każdym względzie starać się będę wszelkim wymaganiom szanownej publiczności zadość uczynić.
Przy tej sposobności polecam:
Nasiona inspektowe jako to: karafioły, kapustę, kalarepę, sałatę itp. jak najtaniej, ręcząc za dobroć i płodność; dalej
kwitnące hyacynty i tulipany, primule chińskie, kamelie, bukiety i girlandy ze świeżych i sztucznie suszonych kwiatów itp.
Spisy nasion i flanców rozsyłam na żądanie franko. 36 3—5
Karol Neumann
we Lwowie na placu Marjackim pod l. 361.

Na sprzedaż.
Wieś w obwodzie Tarnopolskim najlepszej gleby podolskiej, blizko 900 morgów obszaru z lasem i sianożęciami, dom najobszerniejszy nowy murowany, takież po największej części budynki gospodarcze, propinacja 800 złr. rocznie. Bliższą wiadomość udziela Wny. Szczęsny Reyzner adwokat krajowy w Tarnopolu. 44 1—3

45 1—3 **Ogłoszenie.**
W szkole ogrodniczej przy tutejszym Ogrodzie botanicznym opróżnione jest jedno miejsce fundacji miejskiej.
Według warunków statutami objętych przyjętemi być mogą na ten fundusz tylko chłopcy prawego pochodzenia, przypisani do gminy lwowskiej, zupełnie lub przynajmniej po ojcu osieroceni i bez majątku, mają prócz tego być silnej budowy ciała, nieprzekroczywszy 18 roku wieku swego i wykazać, że przepisane nauki elementarne odebrali, a więc, że pokończyli główne szkoły normalne, lub przynajmniej trzy klasy szkół trywialnych.
Kurs nauki stypendysty takiego trwa zwykle lat cztery, w ciągu których uczeń pomieszkanie, wikt i odzież w zakładzie naukowym bezpłatnie otrzymuje. 45 1—3
Prośby kandydatów, zaopatrzone potrzebnemi dowodami wniesione być mają do Magistratu najdalej do końca stycznia 1864 roku.
Od Magistratu król. stoł. miasta Lwów d. 27. grudnia 1863.

W Korszylówce, ostatnia poczta **Tarnopol**, jest na sprzedaż 16 koni od czterech do sześciu lat mających, między temi 4 par zaprzęgowych, 6 wierzchowców i 2 surowych. Oprócz tego dostać można ogierów i źrebnych starych matek, jakoteż i źrebiąt w rozmaitym wieku, ogierów na sprzedaż jest 6, wzrost koni jest od pół piętnastej do pół siedmnastej miary, wszystko rodu arabskiego. Broniaków 12 jest także do sprzedania. Od stycznia do czerwca 1864 będą następujące ogiery do kobył puszczane:

Turkmen od jednej i tej samej kobyły					30	złr.
Bagdat	„	„	„	„	25	„
Pagat	„	„	„	„	15	„
Dżelabi	„	„	„	„	10	„
Huculi	„	„	„	„	3	„

Na stajnię od każdej kobyły 2 złr. Nad trzy skoki zezwolonem nie będzie. 744 6—6.

Zdanie Juliusza Bonté
(Wrocł. koresp. z września 1863)
o
Wodzie Anaterynowej do ust dentysty Poppa.

W naszych towarzystwach i kółkach lekarskich, które wydały już nie jeden wyrok potępienia tylu różnych środków tajemnych, zasłużyła sobie woda Anaterynowa do ust Poppa dentysty w Wiedniu, na należyte uznanie. Widzieliśmy tu w Wrocławiu, gdzie wodę tę wielu nawet bardzo sławnych rozbierało lekarzy, bardzo piękne przykłady o skuteczności tejże. Kiedy tyle innych środków do ust i zębów uważanych bywa jako owoc spekulacji i chęci wyzyskiwania publiczności, to przeciwnie okazuje się woda Anaterynowa do ust według zdania ludzi fachowych jako środek według zasad racjonalnych i chemicznych nader szczęśliwie zkombinowany, i pewny. W ogóle przyznać należy, iż środki podobnego rodzaju austrjackie, występują w charakterze daleko poważniejszym, i z mniejszą ostentacją niż gdzie indziej, przez co właśnie zyskują sobie trwałe zaufanie. 43 1—12

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.
Drukiem Kornela Pillera.